

Sprawa skazanej prokurator trafiła na wokandę Sądu Najwyższego

data aktualizacji: 2019.02.09 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Zastępca rzecznika dyscyplinarnego z okręgu rzeszowskiego, prokurator Maciej Jaskulski zarzucił obwinionej dwa przewinienia dyscyplinarne. Chodzi o prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu przez 10 metrów i dopuszczenie nieletniego syna do prowadzenia pojazdu (za to należy się kara nagany, wg. oskarżyciela).

Do końca życia nie założy już prokuratorowskiej togi. Rzecznik dyscypliny domaga się pozbawienia prawa do stanu spoczynku i wynagrodzenia prokuratorowskiego. Jedno popołudnie zaważyło na całym życiu kobiety, obrona podnosi - to kara niewspółmiernie ciężka do przewiny. Chodzi o przejechanie 10 metrów na wyraźne polecenie mundurowych.

Sąd Najwyższy odroczył ogłoszenie wyroku dyscyplinarnego w sprawie skierniewiczanki Elżbiety A. do czwartku, 14 lutego ze względu na zawłość sprawy. Zastępca rzecznika dyscyplinarnego zażądał wymierzenia kary najsurowszej.

Do zdarzenia doszło 16 kwietnia 2016 r. Elżbieta A. pracowała wówczas w prokuraturze w Łowiczu,

stała przed sądem dyscyplinarnym (w pierwszej instancji jest to dziś Sąd Najwyższy) obwiniona o uchybienie godności urzędu i naruszenie prawa.

Późnym popołudniem policjanci skierniewickiej komendy zostali wezwani na interwencję. Gdy dojechali do skrzyżowania z drogą od Skierniewic w kierunku Głuchowa okazało się, że na krzyżówce stoi osobowy opel. Policjantka zatrzymała na kierowcę. Wówczas otworzyły się prawe drzwi auta i ze środka wysiadła kobieta. W samochodzie z kolei osoba siedząca za kierownicą, próbowała zająć jej miejsce. Policjanci zapytali co się dzieje, ona przeproszała. Mundurowi zeznając później w procesie nie byli zgodni, w którym momencie kobieta stwierdziła, że pozwoliła nastoletniemu synowi prowadzić samochód „tylko przez chwilę”. Policjantka – jak relacjonowała – zapytała, czy kobieta ma uprawnienia do prowadzenia pojazdu i czy może przejechać kilka metrów dalej (8 do 10 metrów), by poddać się kontroli.

W trakcie przesłuchania przed sądem policjantka zeznawała: „Wskazałam miejsce, ona przejechała tam, to był wjazd na posesję. Nie chciałam utrudniać innym zmotoryzowanym sprawnego poruszania się”.

Skorzystała z urządzenia alkoblow. Zasygnalizowało, że badany mógł być pod wpływem alkoholu. Wówczas mundurowi postanowili dokonać precyzyjnego pomiaru i sięgnęli po alkosensor. Kobieta nie była w stanie wydymać dość powietrza, by urządzenie dokonało pomiaru – opowiadali. Drugiej próby odmówiła. Wówczas poprosiła o darowanie jej całej sytuacji, mówiła, że każdemu w życiu zdarzają się pomyłki. Mundurowi mieli usłyszeć : **„proszę mnie zrozumieć, każdy popełnia błędy”**.

Policjanci zgodnie utrzymują, że kobieta nie próbowała na nich wywierać żadnego nacisku, nawet po tym, jak oświadczyła, że jest prokuratorem i na dowód okazała legitymację służbową.

Jak się później okazało (badania krwi) w organizmie miała 1,3 promila alkoholu, w tym stanie usiadła za kierownicą auta. Pod jej opieką był nastoletni syn. Świadcami, których zeznania obciążły skierniewiczanek, była dwójka policjantów skierniewickiej komendy.

W konsekwencji A. została usunięta z zawodu, przeszła w stan spoczynku.

Obrona już wówczas wątpiła, czy funkcjonariusze policji w momencie rozmowy z kobietą wysiadającą z samochodu na skrzyżowaniu nie poczuli, że ta jest pod wpływem alkoholu. Mimo to nakazali przejechać kierowcy w inne miejsce.

Prokurator miała nieposzlakowaną opinię, obrońca podnosił, że faktyczny odcinek pokonany przez pijaną kierowcę był „znikomy”.

Sąd nie miał wątpliwości, co do winy kobiety. Uznał, że o tej świadczyły zarówno zgromadzone dowody, jak i zeznania świadków (policjantów). Nie do przyjęcia, w ocenie sądu było, o co wnosiła obrona, warunkowe umorzenie sprawy, bo kierowca wykonywała polecenia mundurowych i wsiadła za kierownicę w sytuacji gdy na drodze było pusto, zatem nie stwarzała szczególnego zagrożenia dla ruchu. Powinna była, zwłaszcza, że miała świadomość swoich czynów, być prokuratorem, poinformować, że jest pod wpływem alkoholu i nie siadać za kierownicą. Ostatecznie przed Sądem Rejonowym w Skierniewicach zapadł wyrok skazujący, Elżbieta A. została uznana winną jazdy pod wpływem alkoholu.

Sąd orzekł wobec A. zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 3 lat, kobieta miała również ponieść koszt procesu (2 612,97 zł), zobowiązana została do świadczenia w wysokości

5 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym.

W Sądzie Najwyższym zeznania ponownie złożyło dwoje policjantów, powołanych na świadków. Elżbieta A. wyjaśniała, że dała prowadzić auto synowi z domu do sklepu.

Zastępca rzecznika dyscyplinarnego z okręgu rzeszowskiego, prokurator Maciej Jaskulski zarzucił obwinionej dwa przewinienia dyscyplinarne. Chodzi o prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu przez 10 metrów i dopuszczenie nieletniego syna do prowadzenia pojazdu (za to należy się kara nagany, wg. oskarżyciela). Zastępca rzecznika wnosił o karę łączną - utrata prawa do stanu spoczynku i wynagrodzenia prokuratorskiego.

Natomiast obrońca obwinionej dowodził, że żądanie rzecznika jest zbyt daleko idące. Podkreśla, że chodzi o przejechanie pod wpływem alkoholu 10 metrów na prośbę policjantów. W konsekwencji obrońca wnosił, by Sąd Najwyższy obniżył obwinionej wynagrodzenie uposażenia lub zawiesił podwyższenia uposażenia na pewien okres.

Sąd Najwyższy odroczył wydanie wyroku do 14 lutego br. ze względu na zawikłanie sprawy.

Stan spoczynku prokuratora

Najkrócej - szczególny rodzaj emerytury prokuratorskiej. Może być spowodowane m.in. chorobą lub utratą sił powodującą trwałą niezdolność do pełnienia obowiązków prokuratora. Prokurator w stanie spoczynku nie traci stanowiska prokuratora, przestaje jedynie wykonywać czynności właściwe prokuratorowi pozostającemu w służbie czynnej. Zachowuje jednak np. prawo do okazywania się legitymacją służbową prokuratora i pobiera uposażenie w wysokości 75 proc. ostatnio pobieranego wynagrodzenia zasadniczego. Prokurator taki nie ma prawa do świadczeń emerytalnych ani rentowych z tytułu ubezpieczenia powszechnego.

Jednocześnie prokurator w stanie spoczynku, podobnie jak w służbie czynnej, ma obowiązek dochowania godności prokuratora. Oznacza to obowiązek unikania wszystkiego, co mogłoby przynieść ujmę zawodowi prokuratora. Prokurator w stanie spoczynku podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej nie tylko za naruszenie godności prokuratora dokonane po przejściu w stan spoczynku. Jeżeli tylko czyn nie został przedawniony, wszczyna się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne o naruszenie takiej godności oraz wszelkie inne wykroczenia dyscyplinarne dokonane jeszcze podczas służby czynnej. Sąd dyscyplinarny może mu wymierzyć karę dyscyplinarną analogicznie jak prokuratorowi w stanie czynnym, z ograniczeniami wynikającymi z istoty stanu spoczynku, a więc np. brakiem możliwości przeniesienia na niższe stanowisko. Obok upomnienia i nagany można natomiast orzec wobec niego zawieszenie rewaloryzacji uposażenia, a nawet pozbawić prawa do stanu spoczynku wraz z odebraniem uposażenia - to najcięższe kary.

Z drugiej jednak strony, mają wobec niego zastosowanie przepisy określające zasady postępowania z osobami posiadającymi immunitet. Prokurator w stanie spoczynku za wykroczenia odpowiada więc tylko dyscyplinarnie, śledztwo przeciwko niemu może wszcząć i prowadzić tylko inny prokurator.